Nr 34 Kraków, Sobota 11 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Krzyża l. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 160.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 lutego.

Gdzie polscy posłowie?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. które przeprowadzi dyskusyę nad sprawami bieżącymi. **Zaznaczyć należy, że frekwencya posłów polskich w parlamencie stale się zmniejsza. Wczoraj w obradach Koła uczestniczyło ich najwyżej 18.**

Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, **że prezydyum Koła polskiego w najbliższych dniach zwróci się do ogółu posłów polskich z energicznem wezwaniem, aby sumienniej spełniali swe obowiązki poselskie,** gdyż narażają na szkodę interesy narodowe i krajowe.

Koło Polskie a kanały.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Koła Polskiego na wniosek pos. Białego uchwalono następującą rezolucyę:

„Koło polskie poleca swemu prezydyum, aby z uwagi na olbrzymie wymagania wojskowości przeprowadzono w najbliższym czasie rokowania z rządem, celem zapewnienia krajowi konieczności ludowych, zwłaszcza kolei lokalnych i kanałów.

O decentralizacyę kolejową.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Zeit" od 2 dni rozpoczął ostrą kampanię przeciw ministrowi kolei Drowi Głąbińskiemu z powodu zamierzonych przez niego reform kolejowych **dążących do decentralizacyi urzędu dyrygowania parkiem wagonowym.** Dotychczas ogromnym tym parkiem dyrygowano tylko z Wiednia przez co powstawały nieporozumienia i pomyłki, oraz opóźnienia i wielkie niedokładności. W Prusach, gdzie park wagonowy jest znacznie większy, każda dyrekcya w swoim zakresie prowadzi dyrygowanie wagonów.

Dr Głąbiński chce urządzić trzy miejsca dyrygowania, mianowicie, w Wiedniu, Pradze i Lwowie.

„Zeit" prowadzi ataki w formie wywiadów z posłami niemieckimi wolnomyślnymi, między innymi z Drem Sylwestrem, który był kandydatem na ministra kolei. Wszyscy oświadczają, że interes narodowy niemiecki przez taką decentralizacyę byłby zagrożony.

Izba posłów.

Minister oświaty o rozruchach studenckich w Krakowie.

Wiedeń, 10 lutego.

Na początku dzisiejszego posiedzenia odpowiedział min. oświaty Stürgkh, na interpelacyę Koła polskiego X. Rzeszódka i posła Daszyńskiego, wniesione z powodu znanych zajść krakowskich.

Minister przedewszystkiem wyłuszczył powody, dla których ustanowiono katedrę socyologii na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego podnosząc, że właśnie młodzi księża w wykonywaniu swego zawodu przy ścisłej znajomości socyologicznych stosunków i instytucyi wielokrotnie są w możności przeciwdziałać gospodarczej nędzy ludu. (Żywe potakiwania). Te okoliczności przy kulturalnych stosunkach w Galicyi i wzmagającej się emigracyi specyalnie wchodziły w rachubę.

X. Zimmermann po ukończeniu gimnazyum poświęcił się przedewszystkiem filozoficznym i teologicznym studyom na uniwersytecie w Würzburgu i uzyskał następnie na wydziale prawniczym uniwersytetu w Monachium stopień doktora.

Podczas czynności przydzielonej mu przez jego przełożoną władzę duchowną miał sposobność wielokrotnie zajmować się praktycznie sprawami społecznemi. Ze względu na jednomyślną uchwałę kolegium profesorów i ze względu na to, że kandydatura X. Zimmermanna poleconą mi została także z poza obrębu kolegium profesorów teologii przez osobistości rozmaitych odcieni (głosy: słuchajcie), nie miałem żadnej wątpliwości, by jego zaproponować na tę katedrę (oklaski). Wobec zarzutów podniesionych przeciw nowelistycznemu dziełu X. Zimmermanna „Moja baba", nie waham się powiedzieć, że chociaż przeciw temu dziełu w żadnym kierunku pod względem moralnym co do treści nic nie można zarzucić, to przecież, jako praca profesora Uniwersytetu lepiej, gdyby wogóle nie była pisaną.

Dla powołania X. Zimmermanna do Krakowa, publikacya ta już z tego względu nie wchodziła w rachubę, ponieważ ono ogłoszone zostało dopiero po jego nominacyi. Przedtem X. Zimmermann ogłosił szereg poważnych naukowych prac, które powołane w pierwszej linii do rozstrzygnięcia kolegium profesorów uważało za wystarczającą podstawę dla jednomyślnej uchwały.

Prof. Zimmermann rozpoczął swoją czynność profesorską 1 października 1910 i na bieżące półrocze zarazem ogłosił także jednogodz. kollegium publicum o rozwoju gospodarczych i społecznych stosunków w Ks. Poznańskiem. Z a u w a ż o n o, ż e to k o l e g i u m n i e było dla n i k o g o o b o w i ą z k o w e m (głosy: słuchajcie). Z drugiej strony, jak to zresztą odpowiada duchowi akademickich wykładów, było dostępnem dla słuchaczów wszystkich wydziałów (głosy: bardzo słusznie).

Przeciwko ogłoszeniu tego wykładu nie można czynić zarzutu, bo wedle zasad akademickiej wolności nauki, każdy zwyczajny profesor jest uprawniony do wykładania w swym fachu, a także wykłady o pokrewnych przedmiotach wymagają jedynie zawiadomienia kollegium profesorów.

Następnie podniósł minister, że na wydziale prawniczym, oprócz profesora zwyczajnego, docent wykłada ekonomię polską, a niebawem nastąpi obsadzenie katedry po prof. Milewskim.

Żadnych zatem powodów do rozruchów nie było, tem bardziej, że o tzw. „sklerykalizowaniu" uniwersytetu nikt nie myśli.

Niestety, rozmaite agitacyjne ataki z poza uniwersytetu znalazły żywe echo wśród części akademickiej młodzieży uniwersytetu krakowskiego, skłonnej do hałaśliwego występowania i doprowadziły przedewszystkiem do hałaśliwego niedopuszczenia do odbywania wymienionego kollegium publikum prof. Zim. To gwałtowne wmieszanie się w akademicką wolność nauki, co się jeszcze kilka razy potem powtórzyło i wystąpienie kilku studentów przeciw interweniującemu rektorowi i członkom senatu spowodowało wdrożenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciw kilku słuchaczom. Jeżeli z tego powodu podjęto także dochodzenie karne, o czem w każdym razie nic urzędownie nie wiem, to sądzę, że wchodzące tu w rachubę wykroczenia nie podpadają tu pod tak zwane przekroczenia karne, przy których postawiony ma być wniosek, a l e z u r z ę d u m a j ą b y ć ś c i g a n e, t a k, ż e j a k w n i e s i e n i e, t a k i c o f n i ę c i e d o n i e s i e n i a j e s t b e z z n a c z e n i a d l a ś c i g a n i a k a r n e g o.

Wyrok dyscyplinarny akadem. senatu, który został przez senat wydany w zakresie przysługującego mu własnego działania, a więc bez porozumienia się — jak to twierdzą — z ministerstwem oświaty.

Autonomia ustawowo przyznana uniwersytetowi pod względem dyscyplinarnej władzy karnej umożliwia mi zbadanie stanu rzeczy, tworzącego podstawę wyroku karnego i łagodzących czy też obostrzających okoliczności, które są miarodajne dla wymiaru kary, dopiero w tym wypadku, jeżeli nastąpi odwołanie się do rozstrzygnięcia ministerstwa oświaty, co dotąd nie nastąpiło — przynajmniej dotycząca prośba nie nadeszła do ministerstwa. (Głosy: słuchajcie). Natomiast ci studenci, zamiast wystąpić u s t a w o w y m i środkami, zażądali, by wyrok cofnięto, a gdy temu żądaniu nie uczyniono zadość, rozpoczęli strajk, a więc otwarty rokosz przeciw powadze akademickiej władzy, podczas gdy im wolno było, pominąwszy drogę prawną, odwołać się do prawa złagodzenia ze strony akad. senatu.

Na podstawie urzędowego sprawozdania, jakie otrzymałem 31 stycznia b. r. sądzę, że o zajściach z d. 28 i 30 z. m. muszę podać wysokiej Izbie następujące szczegóły:

Wymienione orzeczenie dyscyplinarne zostało w sobotę 28 stycznia ogłoszone.

Dotyczący wyrok dyscyplinarny został w sobotę 28 stycznia ogłoszony.

Następnie minister opisał dokładnie przebieg zajść i stwierdził, że w wiecu młodzieży strajkującej Coll. Novum wzięły udział **osoby do uniwersytetu nie należące.**

Co do postępowania policyi w Krakowie z okazyi zajść 30 stycznia, to zdaje się, że brakło koniecznej oględności lub przynajmniej jednolitości w dyspozycyach, tak, że w ubolewanie godny sposób wydarzyło się kilkanaście zaniedbań. W tej mierze dla zupełnego wyjaśnienia sprawy i odpowiednich dalszych kroków, są bliższe dochodzenia w toku. **W każdym razie także na przyszłość wydane będą odpowiednie zarządzenia.** (Oklaski).

Specyalnie przy podobnych zajściach policya zawsze musi brać w rachubę, aby od samego początku wydać wystarczające zarządzenia bezpieczeństwa dla ochrony zewnętrznej budynku uniwersyteckiego, aby jakimkolwiek ekscesom już od samego początku skutecznie przeszkodzić (Oklaski). Oczekiwać należy, że w przyszłości nie będzie do tego powodu. (Oklaski).

W dotyczącym wypadku zdaje się, że policya z góry zbyt wiele na to liczyła, **że studenci okażą dla upomnień Senatu odpowiednie poszanowanie** i samej władzy uniwersyteckiej uda się przywrócić porządek. Założenie to później okazało się błędnem.

Następnie omawiał minister swe zarządzenia odnoszące się do zakończenia półrocza zimowego. W sprawie wpisów na nowe półrocze oświadczył, że słuchacze przy wpisywaniu się na półrocze letnie będą musieli składać, jak przy imatrykulacyi przysięgę, w przepisanem przez regulamin brzmieniu. Tę przysięgę składać będą pisemnie i wyraźnie **będzie się zwracało ich uwagę, że złamanie tej przysięgi pociągnie za sobą relegacyę z uniwersytetu.** — Bez ponownego odnowienia przysięgi, zapis **nie będzie dozwolony.**

Wezwałem rektora uniwersytetu, aby bezpośrednio zarządził dochodzenia celem **wynalezienia inicyatorów tych ubolewania godnych ekscesów i uczestników i aby śledztwo dyscyplinarne przeciwko nim przeprowadził z całym naciskiem i możliwym pośpiechem.**

Wydane zarządzenia miały więc na celu z jednej strony przez zarządzenie nowego dochodzenia dyscyplinarnego, którego przeprowadzenie jest rzeczą senatu, **obłożyć zasłużoną karą dyscyplinarną sprawców i uczestników wykroczeń, bez względu na odpowiedzialność, jaka ich spotka wedle ustawy karnej,** z drugiej strony uchronić przeważną większość młodzieży, stojącej zdala od wykroczeń, od szkody.

Minister zakończył mowę następującym zwrotem:

Oby wprowadzona w błąd część studentów, oceniając powagę sytuacyi, wróciła do zgodnego z obowiązkami swemi osądzenia swego stanowiska i w pełnem uznaniu powagi władzy akademickiej, przyczyniła się aby powaga starej wszechnicy Jagiellońskiej, tego klejnotu nauki polskiego narodu (oklaski), była strzeżoną (oklaski i brawa; minister odbiera gratulacye, przerywania u socyalistów).

Następnie Izba przeszła do dalszej dyskusyi o domokrąstwie.

Wrażenie mowy min. oświaty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mowa ministra oświaty w sprawie zajść na Uniwersytecie wywarła w Izbie jak najlepsze wrażenie. Koło polskie i stronnictwo chrześcijańsko społeczne było z niej bardzo zadowolone. Ks. Lichtenstein, przywódca chrześcijańsko społecznych, stał ostentacyjnie tuż przed ławą ministrów i oklaskiwał ważniejsze ustępy przemówienia. Taksamo i posłowie polscy zaznaczali swe zadowolenie. Na ławach socyalistów podnosiły się kilkakrotnie protesty. Jednak socyaliści **nie postawili wniosku o otwarcie dyskusyi.** Tem samem więc przemowa ministra sprawę zakończyła.

Ukonstytuowanie Unii słowiańskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj przedpołudniem odbyła nowa Unia słowiańska konstytuujące zgromadzenie. W skład Unii weszli: jednolity klub czeski, Słoweńcy i Chorwaci. Prezesem został wybrany Dr F i e d l e r, pierwszym wiceprezesem został pos. S u s t e r s i c z, drugim wiceprezesem Dr P l o y. Statut Unii oparty jest **na zasadzie solidarności w sprawach politycznych.** Postanawia mianowicie, że na wypadek uchwalenia solidarności przez większość klubu, nie wolno członkom Unii głosować przeciw, ale wolno za zgłoszeniem się uprzedniem w prezydyum usunąć się od głosowania.

Uniwersytet włoski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono 40-tu głosami przeciw 6 wniosek k o m r o m i s o w y posła S k e d l a, określający **czteroletnie prowizoryum siedziby uniwersytetu włoskiego w Wiedniu.**

Przyjęto następnie wszystkie dalsze paragrafy przedłożenia rządowego. Postanowiono, że na uniwersytecie włoskim można także wykładać w języku niemieckim, oraz, że od kandydatów należy wymagać zupełnej znajomości języka niemieckiego.

Przyjęto dalej rezolucyę posła Koroseca co do uznania tych egzaminów, złożonych w Zagrzebiu i wezwania rządu do poczynienia kroków w sprawie utworzenia uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu o g. 3 zbiera się konferencya prezesów klubów Izby poselskiej, aby ułożyć program prac Izby na najbliższy czas.

Deputacya kobiet w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł) Dzisiaj zjawiła się w parlamencie deputacya kobiet w sprawie poparcia wniosku o przyznanie im prawa należenia do stow. politycznych. Deputacya przedstawiła swe życzenia prezesom wszystkich klubów. Była także u Dra Ł a z a r s k i e g o, który oświadczył, że w o l i w p o l i t y c e g ł o s w y k s z t a ł c o n e j k o b i e t y, n i ż n i e w y k s z t a ł c o n e g o m ę ż c z y z n y. — Dr C o n c i oświadczył deputacyi, że ze względu na swoje córki będzie postulaty kobiet popierał.

Nagana klubowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub chrześć.-społeczny udzielił dzisiaj ostrej nagany pos. Heilingerowi za jego ataki przeciw min. Weisskirchnerowi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 lutego.

Posłuchanie u cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister wojny bar. Schönaich był dzisiaj o godz. 11 przedpołudniem na przesłuchaniu u cesarza.

Nowe koleje tureckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega w dziennikach pogłoska, że rząd turecki traktuje z konsorcyum kapitalistów o zdobycie znaczniejszej sumy **na budowę sieci kolei** w Albanii. Rząd zamierza poprowadzić koleje w najdziksze okolice, — bo spodziewa się, że po przeprowadzeniu dróg żelaznych Albania się uspokoi i wszelkie powstania staną się niemożliwe.

Rada m. wobec strajku uniwersyteckiego.

Już dnia poprzedniego rozeszła się wiadomość, że sprawa strajku uniwersyteckiego ma być poruszona na wczorajszem posiedzeniu. We środę na posiedzeniu klubów radzieckich sprawę dokładnie omówiono i zgodzono się na rezolucyę, wniesioną na Radzie w formie wniosku, przez Dra Doboszyńskiego. Zdaje się, że pierwotnie na wnioskodawcę był przeznaczony radca Konopiński, który jednak już po zapisaniu się do głosu, wniesienie rezolucyi musiał odstąpić swemu wydawcy.

Sprawę, jako wielce drażliwą tak dla demokratów, stojących obecnie pod patronatem p. Namiestnika, jak i osobiście dla wielu radców miejskich, zepchnięto na sam koniec posiedzenia jawnego, tak, że dyskusya nad tą sprawą, najaktualniejszą obecnie na ziemiach polskich, początkowo przeprowadzoną została tylko przy słabym komplecie, a w końcu bez kompletu.

Przewodnictwo obrad objął pierwszy wiceprezydent Dr Szarski, gdyż Dr Leo, aczkolwiek już tylko prof. Uniwersytetu *in partibus infidelium*, skorzystał jednak z tego tytułu i wraz z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiell. przed zabraniem głosu przez radcę Doboszyńskiego — salę obrad o p u ś c i ł.

Treść rezolucyi, przedstawionej przez Dra Doboszyńskiego, nie wytrąciła Rady miejskiej z roli, jaką ta wobec swej autonomii odegrać mogła. Gdyby nad rezolucyą tą nie rozwinęła się była dyskusya, to stanowisko Rady miejskiej możnaby uważać za stosunkowo poprawne. Jeżeli jednak dyskusyę otwarto w tej sprawie, to społeczeństwo polskie miało prawo żądać innych motywów i innego oświetlenia wypadków, aniżeli tych, które przesunęły się w przemówieniach radzieckich. Tu okazała się słaba strona obecnej Rady miejskiej. Duch, który nią obecnie rządzi, słabe napięcie patryotyzmu polskiego,— nie pozwoliły Radzie stanąć na wysokości zadania. Momenty, na które kładziono nacisk, cechowała nieszczerość. Mowcy pozostawali pod wpływem bojaźni, aby nie dotknąć jądra rzeczy, głównej przyczyny rozruchów uniwersyteckich.

Wspomniano o legendach, — krążących wśród szerokiej publiczności, że ruch ten wywołali prowokatorzy rosyjscy lub anarchiści, lecz nikt nie śmiał wspomnieć, — że ruch ten wywołali wyłącznie i jedynie — żydzi, najpierw dlatego, aby nie dopuścić do wykładów, mających pouczyć przyszłych działaczy społecznych **o zrzeszeniu się na polu ekonomicznem celem utrzymania handlu i przemysłu w rękach polskich,** a następnie, aby zachwiać **i skompromitować** najstarszy przybytek nauki w Polsce. Nie mógł tego naturalnie powiedzieć p. poseł Daszyński, jeden z moralnych sprawców rozruchów uniwersyteckich, który już na kilka miesięcy przedtem wpływał na umysły młodzieży w artykułach „Naprzodu". Nie powiedział tego również wnioskodawca Dr Doboszyński, którego stronnictwo pozostaje pod komendą żydów niezawisłych. Ale, niestety, nie zaznaczył tego również w swem przemówieniu p. poseł Federowicz, przedstawiciel mieszczaństwa krakowskiego.

Drugi mowca stronnictwa mieszczańskiego, p. Porębski, wystąpił ostro przeciw p. Daszyńskiemu z powodu ironicznego odniesienia się do odłamu młodzieży katolickiej. Tło jednak, na którem odbywała się cała dyskusya robiło wrażenie ponure — i było przykrem *memento* dla ludzi, którym jest d r o g i p o l s k i K r a k ó w. Mowca socyalistyczny używał tonu jak władca panujący na terenie Rady miejskiej. Częste śmiechy z dowcipów i nieraz nawet poklask — dodawały mu animuszu. — Tymczasem nieliczna garstka mieszczańska, onieśmielona swadą mowcy i t r y u m f u j ą c ą m i n ą ż y d o w s k i c h k o l e g ó w, tylko w sposób nieśmiały odpierała niektóre argumenty posła Daszyńskiego, biorąc nieśmiało w obronę stanowisko Senatu uniwersyteckiego.

Ale czyż mogło być inaczej, jeśli się uwzględni żywioły, z jakich się dzisiaj składa Rada miejska. Prezydyum złożone z ludzi o s ł a b e m t y l k o u ś w i a d o m i e n i u n a r o d o w e m, zależność obu stronnictw tak zw. demokratycznych, jednego od żydów niezawisłych, drugiego od żydów kahalnych, w końcu nieliczna grupka konserwatystów nie wtrącająca się do niczego i nie zabierająca w żadnej sprawie głosu, nie były w stanie z siebie wydać ani jęku boleści, którą przepełniły serca polskie wypadki na Wszechnicy Jagiellońskiej — ani też nie znalazły dosyć siły na wskazanie źródła złego i na odpowiednie jego potępienie.

Sprawa uniwersytecka jest jeszcze jednym dowodem zupełnego bankructwa czynników składających dzisiejszą Radę miejską i g r o ź n ą p r z e s t r o g ą d l a p o l s k i e j l u d n o ś c i, iż muszą zmienić system, według którego dochodzi do skutku skład Rady miejskiej, jeżeli K r a k ó w m a o d z y s k a ć i u t r z y m a ć w p r z y s z ł o ś c i c h a r a k t e r p r z o d o w n i c t w a d u c h o w e g o n a z i e m i a c h p o l s k i c h.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. odbywało się pod trzema hasłami: Rydzyna, wybory i strajk. Posiedzenie tajne było bardzo gorące mimo, iż sprawa właściwie została już przedtem ubita. Zamieszanie wywołał poseł Daszyński, który koniecznie domagał się otwarcia dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi o sprawie rydzyńskiej.

Posiedzenie tajne rozpoczęło się bardzo wcześnie przy niezwykłym komplecie radnych.

Sprawa rydzyńska.

Po otwarciu posiedzenia przez prez. Lea zabrał głos pierwszy r. K l e m e n s i e w i c z, który imieniem komisyi dla sprawy rydzyńskiej przedstawił obszerny referat.

W skład komisyi rydzyńskiej wchodzili: Prezydent Dr Leo, I. wiceprezydent Dr Szarski, II. wiceprezydent Dr Sare oraz przewodniczący sekcyi: Dr Bandrowski Beringer, Epstein, Dr Pareński, Dr Ponikło, notaryusz Klemensiewicz. Przybyli też p. poseł Ignacy Daszyński, jako oskarżyciel i poseł Dr Loewenstein w imieniu hr. Wodzickiego, celem dania wyjaśnień na przedstawić się mające zarzuty.

Referent sprawy wybrany przez komisyę po zbadaniu sprawy na mocy dokumentów, przedstawionych przez Dra Loewensteina doszedł do następującego wyniku.

Rekapitulując, skonstatować należy co następuje: Wobec stosunków, w jakich ordynacya Rydzyńska znalazła się skutkiem uchwały rodzinnej z roku 1892 i wyroku najwyższego trybunału Rzeszy w Lipsku w roku 1904 **o zaprzepaszczeniu Rydzyny przez radcę hr. Antoniego Wodzickiego mowy być nie może**—R y d z y n ę z a p r z e p a ś c i ł y l o s y (!), które dotknęły Rzplitą Polską, a możliwość odzyskania Rydzyny zniszczyła do reszty uchwała rodzinna w r. 1892, w której radca Antoni hr. Wodzicki żadnego nie brał udziału.

Referent wstrzymał się od stawiania jakichkolwiek wniosków.

Po referacie poseł Daszyński zażądał głosu. Na to oświadczył prezydent, że nad referatem komisyi dyskusyi być nie może. Ponieważ jednak poseł Daszyński kategorycznie przy swojem obstawał, a do głosu zaczęli się zapisywać i inni mowcy, między nimi i prof. Bujwid, prezydent zarządził przerwę, w czasie której rozpoczęły się targi z p. Daszyńskim i innymi zapisanymi mowcami, aby dyskusyi nie przeprowadzano. Targi były bardzo gorące i trwały przeszło trzy kwadranse. Ostatecznie po naradach klubów i wobec zagrożenia ze strony posła Daszyńskiego, **że postawi wniosek o votum nieufności dla komisyi,** zgodzono się na to, aby prezydent najpierw odczytał wniosek komisyi, a następnie, aby r. Daszyński złożył tylko deklaracyę bez przemawiania, a po nim nikomu już głosu się nie udzieli. Tak się też stało. Po podjęciu na nowo posiedzenia, pro-

zydent imieniem komisyi przedstawił następującą rezolucyę:

Sądząc na podstawie dostępnych sobie dokumentów i wyrażając przekonanie, że fundusz uzyskania z powodu rozwiązania ordynacyi Rydzyńskiej użyty będzie w myśl zasadniczej intencyi pierwszego założyciela ordynacyi nie tylko na trwałą lokacyę w ziemi, lecz równocześnie w pokaźnej części na cele edukacyi narodowej, komisya nie widzi w postępowaniu hr. Antoniego Wodzickiego niczego, coby mu czyniło ujmę, jako Polakowi, oraz członkowi Rady m. Krakowa.

Następnie r. Daszyński złożył następującą deklaracyę:

Dopóki wzzystkie dane przytaczane przez adwokatów p. hr. A. Wodzickiego nie zostaną oddane do wiadomości publicznej, dopóty ostateczny sąd o dotychczasowem postępowaniu p. hr. Wodzickiego jest przedwczesnym.

Orzeczeniu komisyi Rady można przyznać tylko tymczasowe znaczenie.

Nie wchodząc w to, czy znajdą się agnaci, uprawnieni do objęcia ordynacyi rydzyńskiej — nie rozważając dalej wartości żądań agnatów odprawionych z niczem przez sądy niemieckie, należy stwierdzić, że suma przyznana przez rząd pruski pp. hr. A. Wodzickiemu i H. Potockiemu jest wedle statutu ordynacyjnego — po ustaniu ordynacyi — dobrem publicznem narodu polskiego i że jest obowiązkiem obu tych panów sumę tę w całości oddać na polskie cele publiczne. Nie powinna ona zostać niczyją własnością prywatną.

Gdyby zatem nawet dotychczasowe postępowanie p. hr. A. Wodzickiego uznać za poprawne, będzie można dopiero po oddaniu polskiego dobra publicznego na polskie cele publiczne, uważać sprawę Rydzyny za załatwioną z najmniejszą, w danych warunkach politycznych utratą narodu polskiego, o ile to zależało od pp. hr. A. Wodzickiego i Henryka Potockiego.

Deklaracya ta włączoną będzie do protokółu posiedzenia.

Następnie po odczytaniu tego orzeczenia prezydent Leo zaznaczył, że uważa rzecz za załatwioną i przez Radę miasta zaaprobowaną.

Mianowania.

Na tajnem posiedzeniu załatwiono jeszcze szereg spraw drobniejszych:

Mianowani zostali: Franc. Józef Rybicki inspektorem budownictwa miejskiego; Jacek Ramza zamianowany starszym inspektorem i zastępcą dyrektora wodociągu miejskiego; Jan Mieszczak zamianowany został starszym oficyałem w biurze wodociągowym. P. Henryk Kanarek dotychczasowy nauczyciel w szkole Jana Kantego otrzymał prezentę na stałą posadę w tej szkole. Potem zapewniono przyjęcie do gminy m. Krakowa p. Franciszkowi Antoniemu 2 im. Januszewskiemu, dyrektorowi biur zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, obywatelowi rosyjskiemu za opłatą taksy w kwocie 50 K. pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego.

Sprawy gmin podmiejskich.

Posiedzenie jawne rozpoczęło się o godz. 7·45. Na początek wysunął się szereg interpelacyi, wnoszonych po kolei przez milczących dotychczas stale radnych podmiejskich. Zauważyć należy, ze interpelacye te mające wybitny charakter akcyi przedwyborczej — przyjmowała Rada z pewnem lekceważeniem.

R. m. Zbroja interpelował o sprawę opłat za wywóz nieczystości i o opłaty akcyzowe za mąkę ze zboża, wywożonego z gmin podmiejskich do młynów za rogatkami.

Prezydent Leo odpowiedział, że pierwsza sprawa dzieje się na mocy uchwały Rady, a co do drugiej radził pojedyncze rekusy do władzy skarbowej.

R. m. Woźniakowski interpelował z jakiej racyi wędliny kupowane w Krakowie a sprzedawane za rogatką gmin przyłączonych podlegają opłacie akcyzowej.

Prezydent Leo również oświadczył, że sprawa ta należy do kompetencyi władz skarbowych.

R. m. Guzikowski wniósł w imieniu Krowodrzy o 1) puszki na popiół dla domów gmin przyłączonych, 2) o numeracyę domów podmiejskich, 3) zapytanie o sprawę dostaw mięsa do szpitala św. Łazarza.

Prezydent Leo oświadczył, iż pierwszą sprawę jako wniosek przekazuje sekcyi ekonomicznej, na numeracyę domów wstawiono już do budżetu na rok 1911 kwotę 20 tysięcy koron, zaś w sprawie dostaw mięsa do szpitala powszechnego oświadczył, że komisya administracyjna wbrew żądaniu zarządu szpitala nakazała rewizyę weterynarską mięsa, a w sprawie innych zarzutów wniesie urzędowe pismo do Wydziału krajowego.

R. Dudek omawiał sprawę skandalicznych nieporządków na Żwierzyńcu.

R. Pająk interpelował w sprawie nakładania podatku wodociągowego na tych, którzy nie pobierają wody z miejskiego wodociągu, oraz wniósł o zmianę noweli budowlanej. Przy sposobności stanął radca Pająk wbrew ogólnej opinii w obronie magistratu i prosił o zwołanie konferencyi, któraby wyjaśniła sprawę ogółowi obywateli.

Prezydent Leo oświadczył, że chętnie zwoła konferencyę i stwierdził oficyalnie, że w sprawie postulatów gmin podmiejskich bałamuci się (!) i tumani (!) ludność podmiejską z pewnych stron (?), podając rzeczy niezgodne z faktycznym stanem. (Oho!).

W sprawie opłat akcyzowych interpelował jeszcze r. Wilczyński.

Wnioski nagłe.

Sekretarz Magistratu Dr Racławicki referował sprawę wyboru mężow zaufania dla podatku osobisto-dochodowego. Przekazano sekcyi skarbowej.

Wiceprezydent Sare przedstawił nagły wniosek o przyczynienie się do kosztów obwałowania Wisły kwotą 180.000 K. Ogólny koszt regulacyi wyniesie pięć i pół miliona koron.

Po krótkiej dyskusyi wniosek przyjęto.

R. Peroś poruszył sprawę rejonów fortyfikacyjnych i przedstawił następujące rezolucye: Rada m. uchwala domagać się:

1) przeniesienia magazynów amunicyjnych i prochowni daleko poza obręb granic Wielkiego Krakowa;

2) przesunięcia rejonu fortecznego poza obręb granic Wielkiego Krakowa od strony północy, wschodu i zachodu;

3) wydania ustawy państwowej o wynagrodzeniu właścicieli gruntów obciążonych rewersami i zakazami budowy.

Sprawa uniwersytecka.

Już w czasie tajnego posiedzenia odbywały się rokowania co do wniosku nagłego w sprawie uniwersyteckiej. Profesorowie uniwersytetu należący do rady postanowili gremialnie i demonstracyjnie salę obrad opuścić. Przed rozpoczęciem posiedzenia jawnego opuścili salę rady prof. Fierich i Jaworski.

Do wniesienia nagłego wniosku był zapisany jako pierwszy r. m. Konopiński, jako drugi r. m. Doboszyński. Przewodnictwo objął wiceprezydent Sare, gdyż prez. Leo salę opuścił.

Kiedy wiceprezydent udzielił głosu r. m. Konopińskiemu, zerwał się r. Doboszyński z protestem, że przecież on ma mówić. Po chwilowej certacyi zabrał głos r. Doboszyński, Oświadczył, że z powodu spóźnionej (!) pory ograniczy się tylko do zaznaczenia, że radą miejską kieruje obawa, aby dalsze zajścia nie stanowiły przeszkody w naukowej pracy uniwersytetu i dlatego rada występuje z rezolucyą pojednawczą i uspokajającą. Następnie przedstawił następującą rezolucyę:

Rada m. wyrażając żywo ubolewanie z powodu pożałowania godnych wypadków, które zakłóciły normalne życie na Wszechnicy Jagiell. wyraża przekonanie, iż władza uniw. postąpi wobec ukaranej młodzieży z możliwie największą pobłażliwością i jak dotąd, tak i w przyszłości nie będzie utrudniać przystępu do Wszechnicy młodzieży z Królestwa Polskiego, pragnącej rzetelnie kształcić się w uniw. Jag.

Jednocześnie zwraca się Rada m. do ogółu młodzieży z gorącem wezwaniem, by świadoma wielkiego znaczenia Jagiellońskiej wszechnicy dla całego narodu umożliwiła swojem postępowaniem jak najrychlejsze przywrócenie normalnego toku nauki uniwersyteckiej.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos r. Daszyński. Oświadczył, że wita z uznaniem wystąpienie Rady m. Zaznacza i podkreśla, że rada w ten sposób pośrednio protestuje przeciw zarzutom czynionym jemu i pos. Grossowi, że jako obcy wmieszali się w sprawę uniwersytetu. To samo czyni i Rada m. Występując w obronie młodzieży postępowej, którą nazwał „ludźmi o bardzo delikatnem poczuciu“, napadł na młodzież antistrajkową, o której wyraził się dosłownie, że jest to **„młodzież, która rozsyła kartki z obowiązkową spowiedzią i która chodzi po biurach, denuncyując swoich kolegów i żądając ich ukarania“.**

Omawiając stanowisko senatu napadł nań za to, że sprawę oddał prokuratoryi i pod uniwersytet sprowadził wojsko i policyę. Z Z pewnem tchórzostwem bronił sie przeciw zarzutowi jakoby on organizował zaburzenia. Oświadczył, że wtedy gdy one wybuchły, on bawił w Ameryce, a kiedy wrócił, zastał rzecz już zrobioną **„nie powiem, że dobrze zrobioną“.**

Wreszcie oświadczył p. Daszyński, że inicyatywa do złagodzenia kar powinna wyjść od samego senatu i to jeszcze przedtem nim sprawa odejdzie do Wiednia. Zapewnił w końcu, iż jest przekonany, że w ciągu tych 6 tygodni do otwarcia nowego półrocza sprawa się ułoży i nastanie spokój.

R. Federowicz prostując wywody p. Daszyńskiego, stwierdził, że młodzież postępowa pierwsza naruszyła zasadę wolności nauki nie dopuszczając do wykładu X. Zimmermanna. Uważa oddanie sprawy prokuratoryi za niewłaściwy krok ze strony senatu. Zaznacza zarazem, że musi stanowczo oświadczyć się przeciw udziałowi czynników stojących poza uniwersytetem w wypadkach uniwersyteckich, zwłaszcza przeciw udziałowi osób o wybitnej marce pewnego obozu politycznego.

R. Porębski wystąpił ostro przeciw r. Daszyńskiemu za to, że obraża uczucia religijne przez swoje pokpiwania. Zaznaczył, że nie uczynił tego nigdy żaden żyd zasiadający w Radzie, a czyni to radny chcący uchodzić za katolika.

Przemawiał jeszcze krótko prof. Bujwid, poczem p. Daszyński odpowiadając na zarzuty p. Porębskiego oświadczył, że mówiąc o młodzieży antystrajkowej miał w pierwszym rzędzie na myśli sodalicyę akademicką. Na osobiste wycieczki replikował jeszcze raz r. Porębski.

Wiceprezydent Szarski poddał wniosek p. Doboszyśskiego pod głosowanie, który jednomyślnie przyjęto.

Na tem o godz. 10·39 posiedzenie zakończono.

„Kozłowici“ i „Cyglerowici“.

Warszawa, 8 lutego.

Stało się to, co oddawna przewidywano i co stać się musiało. Maryawityzm wbijany klinem w Kościół katolicki przez jednostki przewrotne, przy gorliwem poparciu czynowników i rosyjskich rubli — sam się rozczepił! Rozłam wśród sekciarzy jest faktem dokonanym — a nastąpił w warunkach tak samo humorystycznych (o ile w tej smutnej sprawie może być mowa o humorystyce), jak i powstanie mankietnictwa. Zrodziło się ona z bluźnierczego „objawiania“ „mateczki“ Kozłowskiej — obecnie sekciarze uzyskali.. drugą „mateczkę“ — konkurentkę Kozłowskiej.

Oddawna już zresztą obiegały pogłoski o rozkładzie, dającym się zauważyć wśród wyznawców maryawityzmu, o bardzo ostrych zatargach między ich kierownikami, wreszcie o skargach wnoszonych do „mateczki“ Kozłowskiej przeciw „generałowi“ maryawitów, Kowalskiemu. Wrzenie głuche, ale coraz bardziej wzrastające wybuchło wreszcie na zewnątrz. Okazało się, że od dłuższego już czasu jeden z duchownych maryawickich Szczepan Żebrowski, mający znaczne wpływy wśród wyznawców sekty w Warszawie, wystąpił przeciw generałowi Kowalskiemu, a uczynił to w porozumieniu z niejaką Maryą Cygler, rywalką Kozłowskiej, utrzymującą kaplicę maryawicką przy ul. Mokotowskiej. Żebrowskiego internowano w domu przy ul. Szarej. To zwiększyło jeszcze wrzenie wśród licznych zwolenników Żebrowskiego i Cyglerowej. Wysłana ze skargą deputacya do Płocka nic tam nie wskórała, ale zmusiła generała Kowalskiego do złożenia wyjaśnień wyznawcom sekty. Zapowiedziano je na dzień wczorajszy w kaplicy przy ulicy Karolkowej.

Wczoraj wieczorem zebrały się tam tłumy. Do kaplicy wpuszczano jedynie znanych osobiście dwom duchownym, ustawionym przy wejściu. Gdy kaplica zapełniła się zbitą masą, przed ołtarzem stanął gen. Kowalski. Na uboczu zajął miejsce Żebrowski.

Kowalski odczytał skargę złożoną przez deputacyę maryawicką w Płocku. W skardze tej, zredagowanej chaotycznie, prócz obwinień o więzienie i głodzenie Żebrowskiego, oraz o obelgi nań rzucone przez niektórych duchownych, znajduje się ustęp, że „duchowieństwo maryawickie — zdaniem skarżących — przestało być w stanie łaski, w stanie zaś łaski Bożej jest Marya Cygler, a za jej pośrednictwem i Szczepan Żebrowski. Marya Cygler głosi, że duchowni spowiadać się powinni z grzechów publicznie, czego duchowieństwo prawowierne nie czyni.

Z kancelaryjnym stylem chaotycznie zredagowanej prośby trudno było sobie odtworzyć bieg myśli malkontentów.

Po odczytaniu skargi Kowalski zwraca się do stojącego obok Żebrowskiego z zapytaniem:

— Czy ojca więziliśmy, głodziliśmy, mordowaliśmy?

— Jeść i pić dawano! — odparł Żebrowski.

Wśród tłumu zrywa się głuche wrzenie. Słychać okrzyki: „Ale trzymaliście go zamkniętego“.

Kowalski uciszając tłum, rzekł do Żebrowskiego:

— Więc odłączacie się od nas?

— Nie, nie odłączam się! — mówi Żebrowski.

Wówczas Kowalski zaczął tłómaczyć zgromadzonym, że ojciec Szczepan jest człowiekiem, może umrzeć, wszystkie zaś domy w Warszawie zapisane są na nazwisko Żebrowskiego. Trzeba — mówi Kowalski — uporządkować sprawy materyalne, trzeba przepisać je na zgromadzenie.

— „Nie trzeba“ — zakrzyczano z tłumu. Widać było, że zbity tłum, zbuntowany całkowicie przeciwko władzy „biskupa“, trzyma bezwzględnie stronę ojca Szczepana.

— Zarzucacie nam — mówi dalej Kowalski — że niektórzy z nas chciwi są władzy i sławy. Wszyscy jesteśmy równi, bo gdy powstała nasza religia, to trzech nas pojechało do Holandyi, aby nas wyświęcono na biskupów. Tam nie chciano się na to zgodzić. Ja jeden wróciłem biskupem. Cóż to wielkiego jakiś tam kij zakręcony — pastorał, który przyciąga duszyczki, albo ta czapka z dwoma różkami...

Dalsze słowa Kowalskiego zagłuszyły krzyki i wrzawa. Kowalski tymczasem zręcznie przeskakując z tematu na temat zwrócił się do Żebrowskiego, stawiając mu warunki, pod którymi pozostać może wśród prawowiernych maryawitów.

— Dobrze, ojciec Szczepan pozostaje z nami pod warunkiem, że nie będzie z Maryą Cygler korespondował, że nie będzie słuchał jej spowiedzi i żadnych z nią nie będzie utrzymywał stosunków.

O. Żebrowski odpowiedź swą rozpoczął od spowiedzi publicznej:

— „Powodowany przez czarta, grzeszyłem... Pod natchnieniem przychodziłem do łaski... Miałem myśli pożądliwe i w czyn je wprowadzałem już to w zakładach kąpielowych, już to w innych miejscach publicznych.

Kowalski przerywa Żebrowskiemu zarzutami, skierowanymi przeciwko Maryi Cygler, że własnemi rękoma brała ona hostyę i przyjmowała komunię, że Najświętszy Sakrament na piersiach nosiła i t. p. O. Szczepan jest pod wpływem Maryi Cygler...

„Brat“ Malinowski (podobno urzednik cyrkułowy), który najgłośniej wśród tłumu oponował przeciwko Kowalskiemu, krzyczy, że toż samo zarzucano duchowieństwu maryawickiemu względem Maryi Franciszki Kozłowskiej.

Wszczyna się spór religijny na ten temat, wreszcie Kowalski, uciszywszy nieco roznamiętniony dysputą tłum, pyta Żebrowskiego:

— Czy ojciec Szczepan wyznaje wiarę, objawioną () przez Maryę Franciszkę?

Żebrowski wymijająco: — „Wyznaję, co jest ogłoszone w pierwszym roczniku „Maryawity“.

Kowalski: „Czy ojciec Szczepan uznaje Maryę Franciszkę za błogosławioną?“ (!)

Żebrowski: „To do rzeczy nie należy!“

Wśród tłumu powstaje piekielna wrzawa. Kowalski i inni duchowni klękają przed ołtarzem i zaczynają śpiewać adoracye. Tłum wdziera się za kraty prezbyteryum. Krzyki: „Skończyć, coście zaczęli. Niech o. Bazyli (Furmanik) i inni odwołają potwarz, rzuconą na o. Szczepana.

Duchowieństwo, zmuszone krzykami, przerywa śpiewy; ojcowie popychają Żebrowskiego ku ambonie. Tłum się ucisza, Żebrowski zaczyna mówić: tłómaczy, że nie chce się odłączyć, że uznaje głos natchnienia (?). Wreszcie opuszcza ambonę; duchowni na rękach wynoszą go do zakrystyi; tłum wdziera się za nimi. Wśród okropnego krzyku słychać pisk i płacz duszonych kobiet. W tejże chwili do kaplicy wkracza policya i kładzie kres tej awanturze. Mankietnicy się rozchodzą, podzieleni znów na dwie sekty: Kozłowitów i Cyglerowitów...

Z dnia na dzień.

„Szopka krakowska“.

Naprzód, towarzysze! Zatknijmy sztandar na twierdzy obskurantyzmu!

Armia młodzieży „postępowej“ szereguje się do ataku. Przed frontem stają: przywódzca niezawisłych żydów, Dr Gross,*) i wódz zawisłych Polaków, Ignacy Daszyński. Atak wykonany wedługplanu naczelnika sztabu, Wilhelma Feldmana, przynosi świetne zwycięstwo. Uniwersytet zajęty. Inwentarz martwy połamany, szyby potłuczone. Okrzyki „hańba!“

Rektor Witkowski (drżący):

Czego panowie sobie życzą?

Młodzież postępowa:

Dość podłych oszustw. Żądamy, ażeby Polska, która jest Chrystusem narodów, nareszcie była ukrzyżowana. Nie możemy dłużej czekać. Wszystko gotowe. Egzekucyi podjęła się „Alliance Israelite“, za co jej już naprzód wysłaliśmy gratulacyjny telegram. Jako symbolicznych łotrów przy boku powiesim Narodowca i Klerykała. Żądanie nasze jest kategoryczne.

Rektor Witkowski (drżący):

Śmiem zwrócić uwagę panów, że operacya, proponowana przez panów, należy do kompetencyi międzynarodowego kongresu pokoju w Hadze. Proszę uprzejmie o żądania realne.

Młodzież postępowa:

Żądamy, ażeby na miejsce ks. Zimmermanna, którego samo nazwisko kończy się niepatryotycznie na man, powołano na katedrę p. Feldmana.

Rektor Witkowski (drżący):

Ależ proszę panów...

Wilhelm Feldman.

Nie zasłużony jestem, ale szczęśliwy. Ale jako patryota polski, kustusz spuścizny po naszych wieszczach, nie chcę siać waśni w narodzie i odstępuję katedrę panu Daszyńskiemu (okrzyki i brawo).

W tym czasie przed uniwersytetem ustawiają się kompanie pułku piechoty liniowej.

Rektor Witkowski (spokojny):

Uprzedzam panów, że wobec zawieszenia wykładów, o godzinie 7 wkroczy do uniwersytetu policya. Proszę złożyć legitymacye i dobrowolnie się rozejść.

Młodzież postępowa:

Protestujemy. Pójdziemy poskarżyć się do pomnika — Mickiewiczowi.

Idą. Po drodze śpiewają: „Nasz sztandar płynie po nad trony“. Jeden z towarzyszów zamiast „płynie“ — drze się „wiszy“. Inny go poprawia. Ten się obrusza:

— Dlc czego nie ma być „wiszy“?

Daszyński przemawia do Mickiewicza. A gdy Mickiewicz milczy, Daszyński kończy mowę:

„Towarzysze! ból poety jest tak wielki, że nie dozwala mu nam odpowiedzieć. Ale właśnie to milczenie wielkie, piorunowe grzmi głośniej niż tysiąc armat“.

Feldman wskazuje na cokół.

„Towarzysze, w imieniu Polski — gińmy!“

Rozdaje niektórym, którzy jeszcze nie mają, swoją „Historyę literatury polskiej“, poczem wszyscy idą do kawiarni.

Paweł Suchywilk.

*) Po zaawansowaniu do kryminału nieustraszonego wojownika niezawisłych żydów, Dra Seinfelda, który gnębił walecznie „wsteczników“, nie cofając się przed malowaniem ich nazwisk na wekslach, Dr Gross objął dowództwo nad tem skrzydłem „polskiego postępu“.

A. P. CZECHOW.

W WOZOWNI.

Tłom. z rosyjskiego G. Wędrychowski.

Była godzina dziesiąta wieczorem. Furman Szczepan, stróż Michajło, wnuczek furmana Aloszka, który przybył ze wsi w odwiedziny do dziadka i Nikander, starzec siedmdziesięcioletni, przychodzący codziennie na podwórze sprzedawać śledzie, siedzieli dokoła latarni w obszernej wozowni i zabawiali się grą w „Króle“. Przez otwarte na oścież wrota widać było całe podwórze, obszerny dom, gdzie mieszkali właściciele, widać było bramę, piwnicę, mieszkanie stróża. Wszystko okrywały ciemności nocne i tylko cztery okna jednego z bocznych skrzydeł domu, zamieszkiwanych przez lokatorów, były jasno oświetlone. Cienie powozów i sani, z podniesionemi do góry hołoblami, ciągnęły się od ścian do wrót, krzyżowały się z cieniami, rzucanymi przez latarnię i graczy, drgały... Za cienką przegrodą, oddzielającą wozownię od stajni, stały konie. Czuć było zapach siana, ale od starego Nikandra zalatywał nieprzyjemny odór śledzi.

„Królem“ został stróż; przybrał pozę, jaka, wedle jego przekonania, przystała królowi i głośno wytarłszy nos w czerwoną, kraciastą chustkę, rzekł:

— Teraz, komu zechcę, temu głowę zetnę!

Aloszka, ośmioletni chłopak, o jasnowłosej, dawno niestrzyżonej głowie, któremu do zostania królem brakowało jeszcze tylko dwóch wziątek, spojrzał ze złością i zawiścią na stróża. Zadąsał się i zachmurzył.

— Ja, dziadku, wychodzę pod Ciebie — odezwał się, zamyślając się nad kartami. — Wiem, że masz damę dzwonkową.

— No, no, głuptasie, dość tego namysłu! Zadawaj!

Aloszka zadał nieśmiało waleta dzwonkowego. W tej chwili z podwórza dał się słyszeć dzwonek.

— A żeby cię... — zaklął stróż, podnosząc się.

— Idźże królu, bramę otwierać.

Kiedy wrócił po chwili, Aloszka był już księciem, śledziarz — żołnierzem, a furman — chłopem.

— Sprawa kiepsko się obraca — rzekł stróż, sadowiąc się nanowo do gry w karty. Wypuszczałem dopiero co doktorów. Nie wyciągnęli...

— At, gdzie im tam! Pewnikiem, mózg jeszcze rozdłubią. Jak kula trafiła w głowę, to co tam już doktorzy pomogą...

— Bez przytomności leży — ciągnął dalej stróż.

— Chyba umrze. Aloszka, nie zaglądaj w karty, szczeniaku, bo cię w ucho zamaluję! Tak, doktorzy z domu, a ojciec i matka do domu... Dopiero co przyjechali. Krzyku tego, płaczu — niech Bóg broni! Zawodzą, że to syn jedyny... Nieszczęście!

Wszyscy, oprócz Aloszki, zatopionego w grze, obejrzeli się na jasno oświetlone okna oficyny.

— Jutro kazali iść do rewiru — mówił stróż. — Śledztwo będzie... A cóż ja wiem? Czym to widział? Woła mnie dzisiaj rano, daje list i powiada: „Wrzuć do skrzynki pocztowej“. A oczy miał zapłakane. Żony i dzieci w domu nie było, na spacer wyszły... A przez ten czas, com z listem poszedł, on wypalił sobie z rewolweru w samą skroń. Przychodzę, a tu już jego kucharka gwałtu na podwórzu narobiła.

— Grzech wielki — odezwał się ochrypłym głosem śledziarz i pokręcił głową. Straszny grzech!

— Z wielkiej nauki — mówił stróż, zbierając wziątkę. — Rozum mu się popsuł. Nieraz po całych nocach siadywał i papiery pisał... No, zadawaj, chłopie!... A dobry pan był z niego. Biały był na twarzy, czarnowłosy, wysoki!... Porządny był lokator.

— Niby wszystkiego tego przyczyną, to kobiecy ród — przemówił furman, zabijając atutową dziesiątką króla dzwonkowego. — Cudzą żonę podobno pokochał a własna mu zbrzydła. Zdarza się i tak.

— Król się buntuje! — zawołał stróż.

W tej chwili odezwał się znowu dzwonek u bramy. Zbuntowany król splunął z obrzydzeniem i odszedł.

W oknach oficyny ukazały się cienie, podobne do par tańczących. Rozległy się po podwórzu strwożone głosy, pospieszne kroki.

— Widać, znowu doktorzy przyszli — odezwał się furman. — Nalata się nasz Michajło...

Dziwny, rozpaczliwy głos wyjący zabrzmiał przez chwilę w powietrzu. Aloszka spojrzał z przestrachem na swego dziadka, furmana, a potem na okna i rzekł:

— Wczoraj, koło bramy, pogłaskał mię po głowie. Ty, powiada, chłopcze, z jakiego jesteś powiatu? Dziadku, kto to tak zawył przed chwilą?

Dziadek nic nie odpowiedział i poprawił światło w latarni.

— Przepadł człowiek — odezwał się w chwilę później i ziewnął.

— I on przepadł i dziatki jego przepadły. Teraz już dzieciom na całe życie sromota.

Stróż powrócił i usiadł koło latarni.

— Umarł! — oznajmił. — Posłali po babki do przytuliska dla ubogich.

— Królestwo niebieskie, wieczne odpoczywanie! — mruknął furman i przeżegnał się.

Patrząc na niego Aloszka przeżegnał się również.

— Nie wolno modlić się za takich — ozwał się śledziarz.

— Czemu?

— Bo grzech!

— To prawda — potwierdził stróż. Teraz dusza jego idzie prosto do piekła, do nieczystego...

— Grzech — powtórzył śledziarz. Takich ani chować, ani śpiewać przy ich grobie nie wolno, całkiem jak padlinę, bez uwagi pomijać należy.

Starzec włożył kaszkiet na głowę i wstał z miejsca.

— U naszej pani jenerałowej tak samo oto — rzekł, nasuwając kaszkiet na oczy — byliśmy jeszcze wtedy w poddaństwie, młodszy syn także tak z wielkiego rozumu z pistoletu w usta sobie wypalił. Według prawa wypada, że takich należy chować bez popów, bez nabożeństwa żałobnego, za cmentarzem, ale pani, żeby niby wstydu przed ludźmi nie było, posmarowała łapy policyi i doktorom i oni wydali jej takie pismo, że to, na to mówiący, syn w gorączce zrobił, w nieprzytomności. Za pieniądze wszystko można. Pochowali go, znaczy się, z popami, jak się patrzy, muzyka grała i łożyli go pod cerkwią, bo to nieboszczyk jenerał tę cerkiew za swoje pieniądze zbudował, i cała jego familia tam pochowana. Ale oto, moi przyjaciele, przeszedł miesiąc, przeszedł i drugi i nic. Na trzeci miesiąc donoszą jenerałowej, że stróże z cerkwi tej przyszli. Czego chcą? Przyprowadzają ich do niej; oni padają jej do nóg. „Nie możemy, jaśnie wielmożna pani, służyć... Prosimy szukać innych stróżów, a nas łaskawie uwolnić“. A to dlaczego? — „Nie jesteśmy w możności. Synek jaśnie wielmożnej pani przez całą noc pod cerkwią wyje“.

Aloszka zadrżał i twarz swą oparł o plecy furmana, aby nie widzieć okien.

(Dokończenie nastąpi).

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 00; zachód przypada o godz. 4 minut 48; długość dnia godzin 9 minut 46.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Zjawienie NMP., pojutrze w niedzielę Eulalii.

Dr Afired Wysocki został mianowany wicesekretarzem ministeryalnym w prezydyum Rady ministrów. Dr Wysocki, znany i ceniony literat i publicysta, b. współpracownik „Gazety Lwowskiej", — objął w prezydyum Rady min. tak ważny dla nas referat prasy polskiej i ruskiej po śp. Bieńkowskim. W czasie swego stosunkowo niedługiego pobytu w Wiedniu, zdołał Dr Wysocki zjednać sobie pełne zaufanie i sympatyę przełożonych, kolegów i przedstawicieli prasy, z którymi już ze swego urzędu utrzymuje kontakt. To też jego awans będzie przyjęty we wszystkich kołach ze szczerem uznaniem.

Studenci wiedeńscy nie chcą strajku. Z Wiednia piszą nam: Dnia 8 lutego odbył się wiec akademików niemiecko-postępowych. Wzięły w nim udział Związki: „Machia", „Suevia", „Turnverein", „Rede und Lesehalle". Wiec odbył się we wspaniałej sali hotelu France przy udziale prof. techniki Dra Kicka. Zagaił Dr Spiegel, nawoływując do wydania bezstronnego sądu; poczem akademik Messinger omówił wypadki krakowskie. Następnie Dr Bonde przedłożył następupucą rezolucyę:

„Obecni uważając zajścia na Uniwersytecie krakowskim nie za lokalne, ale i nas młodzież postępową niemiecką obchodzące: żądamy oddzielenia fakultetu teologicznego. Protestujemy przeciw surowym wyrokom senatu. Protestujemy przeciw oddaniu aprawy policyi, zawezwaniu interwencyi wojskowej. Wyrażamy sympatyę krakowskim kolegom. Rezolucyę powyższą przyjęto.

Nieśmiały wniosek o jednodniowy strajk wyrażający sympatyę upadł!

Kraków, dnia 10 lutego.

Wiec obywatelski w sprawie zajść na Uniwersytecie. Grono poważnych obywateli naszego miasta, ze wszystkich stanów i zawodów, zwołuje na niedzielę dnia 12 bm. (godz. 4 popołudniu) do sali „Sokoła" wiec obywatelski, celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich zajść na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W odezwie, wzywającej obywateli do udziału w wiecu, czytamy: „Sprawa Uniwersytetu — to walka ładu z anarchią, to sprawa narodu, któremu wydrzeć mogą jedną z ostatnioh placówek myśli i ducha narodowego, jakie mu zostały. Występujemy w obronie przyszłości dzieci naszych. jako ojcowie rodzin, z tem silnem przekonaniem, że w takiej sprawie biernymi pozostać nie możemy i że podjęcie tej walki nakazuje nam prawo samoobrony".

Wiec odbędzie się za zaproszeniami.

Odezwę podpisały następujące osobistości:

Armółowicz Jan, Biliński Maryan, Dr Borzęcki Eugeniusz, Bujas Tomasz, Chronowski Eustachy, Garapich Michał, Gaszyński Czesław, Głażewski Ignacy, Goryczko Alfred, Holeksa Karol, Jahoda Robert, Dr Jakubowski Maciej, Dr Jakubowski Jan, Dr Jakubowski Faustyn, Jarra Marcin, Jawornicki Józef, Konopka Stefan, Dr Kosch Teodor, Kossobucki Piotr, Kowalski Zygmunt, Lachowski Konstanty, Łodwiński Franciszek, Major Maryan, Męciński Józef, Mikucki Ksawery, Missiorowski Franciszek, Niesiołowski Kazimierz, Nawratil Włodzimierz, Onyszkiewicz Tadeusz, Popiel Konstanty, Porębski August, Porębski Stefan, Repetowski Piotr, Satalecki Wincenty, Scipio Karol, Dr Schneyder Edward, Sędzimir Mieczysław, Siemek Zygmunt, Dr Skąpski Józef, Slimakowski Zygmunt, Dr Stafiej Sebastyan, Suski Wiktor, Szatkowski Henryk, Szybalski Mieczysław, Szufa Ludwik, Tarnowski Stanisław, Tarnowski Zdzisław, Tyszkiewicz Józef, Truszkowski Witold, Voigt Kazimierz, Wacięga Henryk, Woźny Tadeusz, Zajączkowski Wadysław, Zieliński Bolesław, Żeleski Franciszek, Zoll Fryderyk sen.

P. Daszyński a młodzież antystrajkowa. Po posiedzeniu Rady miejskiej nasz sprawozdawca zainterpelował r. Daszyńskiego, czy podtrzymuje zarzut denuncyacyi, uczyniony młodzieży antystrajkowej. Pan Daszyński wobec świadków oświadczył, że **zarzut ten podtrzymuje i gotów jest go udowodnić.** Młodzież antystrajkowa powinna publicznie wezwać pana Daszyńskiego do wytłómaczenia się. Nie wolno bowiem pod płaszczykiem powagi poselskiej rzucać na 1000 młodzieży insynuacyi, która jest w wysokim stopniu obrażającą.

Radni wobec tej bezprzykładnej napaści zachowali się zupełnie biernie i nikt na oświadczenie p. Daszyńskiego nie reagował, mimo, iż zwracano im na to uwagę.

Charakterystyczne echa strajkowe. Do sekretaryatu Uniwersytetu nadszedł z Warszawy pod adresem młodzieży strajkującej list następującej treści:

Młodzieży nieszczęsna, dziękuję Bogu, że nie mam syna. Nie przeżyłabym bowiem wieści, że syn mój brał udział w burdach uniwersyteckich, urządzonych przez nowoczesnych Siczyńskich.

Plujecie na ojców waszych urągacie najświętszym uczuciom, a wy czem jesteście, jeśli nie Targowiczanami.

Zohydziliście pamięć Kopernika, tak jak Macoch zohydził Jasną Górę. Opamiętajcie się.

Polka.

Delegacya Polskich górników i hutników zbiera się na posiedzenie w dniach 11 i 12 bm w Krakowie (ul. św. Jana 13). Na porządku dziennym oprócz szeregu spraw dawniej zaczętych i kontynuowanych, jak sprawa szkoły górniczej, wydawnictwa kalendarza górniczego, Monografii węglowego zagłębia krakowskiego, reformy ustroju salin, znajduje się i szereg nowych. Należy tu przedewszystkiem obmyślenie programu działania dla nowo do pracy powołanych komisyi bogactw mineralnych Polski i zakładów naukowych. Dalej praca komisyi słownikowej, sprawa wydawnictwa Monografii polskiego przemysłu naftowego i wiele innych. — Porządek dzienny obejmuje wreszcie sprawę reorganizacyi Biur Związku G. H. P. w Krakowie i Lwowie.

Poświęcenie ołtarza. W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 10 przed południem dokona X. biskup-sufragan Anatol Nowak poświęcenia świeżo odrestaurowanego wielkiego ołtarza w kościele św. Floryana na Kleparzu, poczem odprawi uroczystą pontyfikalną Sumę, wśród której wypowie kazanie X. Dr Antoni Bystrzonowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Reduta prasy w Krakowie. Sekretaryat balowy w ostatnich trzech dniach rozpoczął rozsyłanie zaproszeń, które już z pewnością znalazły się w rękach adresatów.

Zaproszeń rozesłaliśmy 4.000; pozostały jeszcze nieliczne grupy pewnych sfer, którym doręczone one będą w dniach najbliższych. Nadmieniamy, że ktokolwiek zaproszenia nie otrzymał (mimo największej uwagi mogliśmy niejednego ominąć), raczy podać swój adres Redakcyi „Głosu N" lub „Nowej Reformy". Do p. Janowej Federowiczowej (Szczepańska l. 3, telefon nr 123) zgłaszać należy jedynie życzenia co do miejsc na galeryi, a nie co do zaproszeń na salę.

Osoby, które zgłosiły się już poprzednio do Redakcyi „Czasu" lub „Nowej Reformy" o miejsca na galeryę, raczą powtórzyć zgłoszenie pod adresem p. Federowiczowej, aby potem żadnych nieporozumień nie było. Wkońcu nadmieniamy, że na galeryi podczas Reduty, dla pań nie będzie obowiązywał strój balowy.

Sven Scholander, niezrównany piosenkarz szwedzki, występuje po raz pierwszy w Krakowie w niedzielę w Starym Teatrze. Scholander jest jako wykonawca piosenek indywidualnością zupełnie wyjątkową. Nie dorównywa mu żaden ze sławnych piosenkarzy Montmartre'a, każdy z nich bowiem uprawia pewien specyalny rodzaj piosenki, podczas gdy sztuka Scholandra obejmuje je wszystkie, od rubasznej niderlandzkiej piosenki chłopskiej do subtelnej rokokowej bergeretty, od wyuzdanie wesołej do sentymentalnej i tragicznej.

Artysta szwedzki włada doskonale wszystkimi językami europejskimi i wszystkie piosenki wykonywa w oryginale. Ukazała się już książeczka programowa (do nabycia w kasie Starego Teatru), zawierająca oryginalne teksty piosenek i przekłady polskie, dokonane przez Dra Jachimeckiego.

Scholander występował we środę we Lwowie. Bilety były wysprzedane na trzy dni przedtem. Dzisiejsze dzienniki lwowskie przynoszą entuzyastyczne sprawozdanie z tego wieczoru.

Protektorat nad balem „Empire", którego dochód jest przeznaczony na budowę Domu akademickiego dla słuchaczek U. J. — objęła hr. Stanisławowa Tarnowska.

Wobec stanowiska zajętego podczas ostatnich rozruchów przez niektóre studentki, rozeszła się pogłoska, że hrabina Tarnowska protektorat swój cofnęła. Z tego powodu otrzymujemy następujący komunikat:

Pomiędzy słuchaczkami Uniw. Jag. kursowała odezwa przeciwko gwałtom i zaburzeniom zaszłym w poniedziałek 30 stycznia b. r. na Uniwersytecie. Pomimo trudności wynikających z wyjazdu znacznej części słuchaczek z powodu zamknięcia Uniwersytetu poważna liczba podpisów została zebrana. Wobec tego hr. Stan. Tarnowska zatrzymała nadal protektorat nad balem.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). Dziś poraz 46 „Krowoderskie zuchy", na dochód młodszych sił teatru. Jutro, na benefis utalentowanych artystów sceny ludowej pp. Czarnowskiego i Dębowicza dana będzie komedya Zegoty Krzywdzica p. t. „Zdrowi i pokaleczeni".

Akademia Umiejętności w Krakowie Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 b. m., o godzinie 5 popołudniu Porządek dzienny: Członek A. Brückner: „Przyczynki do dziejów języka polskiego". Serya druga. Członek T. Grabowski: „Krytyka literacka polska po r. 1850". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Odroczenie odczytu Zapowiedziany na dzisiaj odczyt prof. Dra Straszewskiego „Zygmunt Krasiński" w sali Kopernika odbyć się nie mógł, gdyż władze uniwersyteckie w ostatniej chwili zarządziły zamknięcie gmachu jeszcze na jakiś czas.

Następny odczyt, przypadający na następny piątek 17 bm., Dr Horodyskiego „O Bronisławie Trentowskim" będzie się już mógł odbyć bez przeszkody, zaś wykłady prof. Dra Straszewskiego „O Krasińskim i Słowackim" będą w dalszy ciąg seryi wciągnięte.

Zaburzenia uniwersyteckie odbiły się więc jak widzimy na pożytecznej działalności Tow. filozoficznego.

Z Zakładu czyszczenia miasta komunikują nam:

Od dłuższego czasu śnieg pokrył grubą warstwą ulice naszego miasta. To też Zakład czyszczenia m. ma nie łatwe zadanie do spełnienia, by usuwając nagromadzone kupy śniegu, ułatwić komunikacyę, szczególniej w ulicach i na plantach najruchliwszych, a przez to samo i doprowadzić ulice do możliwego w tych warunkach porządku. Po ostatnim opadzie nocy ubiegłej, wysłał Zakład czyszczenia m. w dniu dzisiejszym 4 żelazne pługi do odgarnywania śniegu, a prócz tego 250 robotników i 45 przynajętych furmanek, celem usuwania nagromadzonych mas śniegowych. Dla zabezpieczenia zaś przechodni od możliwych wypadków poślizgnięcia — wysłano 20 pompierów Straży pożarnej m. na kontrolowanie chodników przed realnościami i wzywania stróży kamienicznych, by ci przestrzegając porządku przed swymi domami należycie spełniali swe obowiązki. Przy usilnych staraniach, jakie Zakład czyszczenia m. w tym kierunku rozwinął — można przypuszczać, że o ile nowy śnieg nie spadnie, za dni parę ulice miasta powrócą do normalnego porządku i wyglądu.

Proces przeciw „Królewiakom". Akt oskarżenia w sprawie aresztowanych tu we wrześniu Królewiaków jest prawomocny. Rozprawa odbędzie się niebawem przed zwykłym trybunałem. Akt oskarżenia zarzuca Janowi Latourowi, magazynierowi w fabryce farb Karmańskiego i 5 współobwinionym występek należenia do tajnego stowarzyszenia oraz przechowywania broni i środków wybuchowych. Rozprawie przewodniczyć będzie radca wyż. sądu kraj. Jasiewicz, oskarża prokur. Dr Ujejski, broni adwokat Dr Heski.

Nowi Niemcy galicyjscy. Spis ludności zrobił swoje. Żydzi nie krępując się już przemieniają się w Niemców i nawet firmy swoje na nagłówkach listów po niemiecku wypisują. W redakcyi naszej złożono następujące koperty:

P. S. Heublum Darmhandlung Ludwinów bei Podgórze.

Gebrüder Landau — Günzig Brzesko.

Pinkus Goldberg, Krakau Methgasse No. 6.

Firma Kiwe Gurfein, Leżajsk.

Josef Goldstoff, Krakau Krakauergasse 3.

Podejrzany ptaszek. Onegdaj przyszedł do księg. Dra Miłkowskiego młody człowiek, który przestawił się jako Przewłocki z Trzebini i zamówiwszy różnych książek za 80 koron, polecił je sobie odesłać wraz z rachunkiem do hotelu Krakowskiego Nr. 11. Służący, który książki odniósł do hotelu, dowiedział się tam, że Nr. 11 od kilku dni jest niezajęty — a gościa nazwiskiem Przewłocki wcale w hotelu nie było. Portyer hotelu oznajmił, że pod adresem Przewłockiego przynoszą służący z różnych handlów różne towary. Sprawą tą zajęła się policya.

Nadzwyczajne Walne zebranie „Ogniska" odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczór przy pl Szczepańskim l. 3, I p. W sprawie przyłączenia Ogniska podgórskiego do krakow. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zebranie tego samego dnia o pół godz. później. Po zebraniu odbędzie się Wieczornica.

Kronika karnawałowa. Stowarzyszenie oficyantek rządowych na pomnożenie funduszu budowy własnego Domu urządza w wielkiej sali hotelu Saskiego w sobotę dnia 11-go lutego b. r. zabawę taneczną.

Będzie to trzecia z rzędu zabawa; poprzednie zyskały sobie pierwszorzędne miejsce wśród zabaw karnawałowych zarówno pod względem doborowego towarzystwa, jak liczby uczestników i ożywionej zabawy, tegoroczna wypadnie prawdopodobnie jeszcze świetniej, bo komitet pań czyni w tej mierze gorliwe zabiegi.

Dobry i tani bufet prowadzony we własnym zarzadzie, artystyczna dekoracya sali, oryginalny kotylion, wytworne karnety, oraz różne inne miłe niespodzianki zapewnią uczestnikom zupełne zadowolenie i prawdziwą rozrywkę.

Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p.

Niewielką ilość biletów na galeryę w cenie po 2 kor. wraz z dodatkiem 10 prc. podatku gminnego m. Krakowa na fundusz ubogich, sprzedaje komitet codziennie między godz. 4—6 popoł. w sekretaryacie (ul. Floryańska l. 20, II p.).

Ponieważ zaproszenia są osobiste, komitet zwraca uwagę tym, którzy zaproszenia nie otrzymali, iż takowe wydaje codziennie w sekretaryacie.

Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 12 bm. w salach klubu pocztowego (ul. Lubicz l. 5) Zabawę taneczną. Wstęp za zaproszeniem 3 kor., członkowie Stow. płacą 2 kor. 50 h, akademicy 1 kor. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego Domu.

Zabawę taneczną urządza „Eleuterya" dnia 12 lutego o godz. 7 wieczór, w lokalu przy ul. Mikołajskiej 3, I p. — Wstęp tylko dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Bufet we własnym zarządzie.

W sobotę. dnia 11 lutego odbędzie się w Ognisku nauczycielskiem (plac Szczepański l. 3) Wieczorek, na który program złoży się część humorystyczna i muzyczna. W części humor stycznej wezmą udział pp. Dorula i L Haraschin, zaś część muzyczną odtworzą pp. Bobkowska, Kulińs i, Seidel i Sitko. — Początek o godzinie 7·30 wieczór. — Wstęp bezpłatny.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 18 lutego b. r. „Piknik Pań" przy pełnej orkiestrze 13 p. p. Lista zgłoszeń u kursora. Udział 4 kor. od osoby.

Pogoda. Dnia 9-go lutego termometr doszedł od — 12·4 do — 2·8 C., barometr podnosił się.

Dnia 10 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 750·6 mm., termometru — 3·1 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Ruch emigracyjny w styczniu b. r. W miesiącu styczniu b r. wyjechało za robotą do Prus przez Kraków 4373 osób z Galicyi, 17 z Bukowiny. Ruch obieżysaski jest w tym roku znacznie mniejszy, gdyż tegoroczna cyfra jest o 3430 osób mniejszą, niż w styczniu roku 1910.

Podobnie rzecz się ma z emigracyą do Ameryki. Wyjechało tam bowiem z Galicyi w styczniu bieżącego roku 455 osób, a zatem w porównaniu ze styczniem 1910 r. o 1802 osób mniej. Natomiast powróciło z Ameryki 1028 osób, a w porównaniu z powrotem emigrantów w styczniu 1910 r. o 648 osób więcej.

Roboty kolejowe w Galicyi. W obrębie krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych będą prowadzone w r. 1911 w dalszym ciągu roboty celem wybudowania równi pochyłej pakunkowej (Abrollanlage) na stacyi Podgórze Płaszów, dalej dobiegną końca roboty około rozszerzenia stacyi Tarnów, Rzeszów, Sanok i Nowy Sącz. Prawdopodobnie rozpoczną się nowe roboty, mające na celu rozszerzenie stacyi Rayczy, Limanowej i Podłęża, oraz powiększenie budynku stacyjnego w Suchej. Odnośnie do przedostatniej stacyi już dokonano publicznego rozpisania ofert. Dalej nastąpi ponowne rozszerzenie warsztatów w Nowym Sączu.

W zakresie robót budowlanych na liniach galicyjskich kolei Północnej należy wspomnieć; Prace, mające na celu rozszerzenie stacyi w Oświęcimiu, zbliżają się do końca. Dalej będą prowadzone budowy około nowego, wielkiego dworca towarowego w Krakowie. Przyjdzie do rozszerzenia stacyi w Białej, do zamienienia przystanku Witkowice Bystra na stacyę frachtową i do uzupełnienia stacyi wodociągowej w Trzebini.

Jaki jest stan dyecezyi przemyskiej (łacińskiej). Według najnowszego skorowidza dyecezyalnego na r. 1911, ogółem księży świeckich liczy dyecezya 579, w tem dwóch biskupów, 6 członków kapituły, 8 profesorów, 266 proboszczów, 13 administratorów, ekspozytów 27, wikarych 153, dyrektorów szkół publicznych 2, katechetów 53, księży wojskowych 6, oprócz kapelanów, emerytów i na kuracyi pozostających.

Seminaryum duchowne liczy 138 wychowanków. Zakonników (księży) jest 143, kleryków 99, a braciszków 144. Zakony w dyecezyi są następujące: Jezuici, Redemptoryści, Salezyanie, Dominikanie, Karmelici, Franciszkanie, Bernardyni i Kapucyni.

Zakonnic jest 855, a mianowicie: Benedyktynki, Wizytki, Karmelitanki bose, Siostry Miłosierdzia, Opatrzności, Felicyanki, Niepokalanki, Dominikanki, Boromeuszki, Służebniczki staromiejskie, Służebniczki poznańskie, Józefitki, Św. Rodziny, Sercanki i Serafitki.

Wszystkich rzym. katolików 1,210.994; w porównaniu z r. 1910 o 19 663 dusz więcej. Żydów 198 718, akatolików 6794. Najstarszym księdzem w całej dyecezyi jest X. Tomasz Grodecki, emerytowany profesor seminaryum duchownego, dziekan rudnicki, a obecnie proboszcz w Pysznicy, urodzony w r. 1822 w Głogowie. Najstarszym zakonnikiem Bernadyn O. Euzebiusz Straga w Rzeszowie, urodzony w r. 1819.

Wóz pod kołami pociągu. Onegdaj pomiędzy Siedlcami a Łukowem na odnodze brzeskiej kolei nadwiślańskiej, na przejeździe jadący wozem włościanie samowolnie otworzyli zamkniętą baryerę przejazdową, ażeby nie czekać na przejście pociągu i przedostać się na drugą stronę plantu. W tej chwili właśnie nadbiegł pociąg. Wóz w mgnieniu oka strzaskany został w drzazgi i odrzucony na bok.

Z jadących w nim poniosło śmierć na miejscu dwoje włościan, dwoje zaś uległo ciężkiemu poranieniu.

Dla „Rosyanek galicyjskich". Jak donoszą pisma warszawskie, istniejący w Chełmie Maryjski zakład naukowy uchwalił na koszt rządowy przyjmować na kształcenie dziewczęta z Galicyi. Dotąd przywieziono 4 uczenice, niebawem ma być umieszczone jeszcze 4, a od nowego roku szkolnego liczba ich będzie powiększona do 15.

Aresztowanie strajkujących aptekarzy. Jak donoszą z Łodzi, z rozporządzenia władzy wyższej aresztowano tam wczoraj kilkunastu strajkujących pracowników aptekarskich. Za pośrednictwem związku władze policyjne poleciły wszystkim, których nie zastano w domu, stawić się w biurze cyrkułowem.

Rabunek na stacyi Koluszki. Wczoraj rano, jak donoszą pisma warszawskie, na stacyi Koluszki dokonano śmiałego rabunku pieniędzy: Kiedy o godz. 6·40 rano kasyer biletowy otworzył okienko kasowe do sprzedaży biletów, przez okienko to szybkim ruchem wdarł się jakiś rabuś, uzbrojony w rewolwer. Obecny w pokoju kasowym kasyer tak oniemiał ze strachu, iż nie stawił żadnego oporu i bandyta, trzymając broń w rękach, rozpoczął gospodarkę. Drzwi prowadzące do kasy, zawsze są zamknięte od wewnątrz i bandyta nie mógł w inny sposób dostać się do kasy, jak przez owe okienko. Rabuś, zabrawszy z kasy 959 rb. 30 kop., otworzył sobie drzwi z zatrzasku i wyszedłszy na korytarz — uciekł. Kiedy wszczęto alarm, rabuś i jego towarzysze przepadli bez wieści.

Ze świata.

Najbliższa pielgrzymka do Lourdes wyjeżdża z Wiednia 24 kwietnia b. r. przez Innsbruk-Maria Einsiedeln. Zgłaszać się należy po programy pielgrzymki do X. Jana Stöbera — (Wiedeń XVII Bartholomäusplatz 3).

Sędziwa studentka. Mrs. Amy D. Winship, licząca 87 lat wieku odbywa drugi semester studyów na Uniwersytecie w Stanie Ohio w Columbus, poprzednio zaś uczęszczała na Uniwersytet w Wisconsin. Jest ona wdową po fabrykancie, studyuje języki nowożytne i literaturę obok filozofii i psychologii, ale z największym zapałem poświęca się specyalnym studyom nad utworami Shakespeara.

Sędziwa dama spodziewa się doczekać za lat 4 doktoratu, a gdy krewni wyrażali zdziwienie z powodu zapisania się na Uniwersytet w tak sędziwym wieku, miała oświadczyć, że pragnie rozszerzyć duchowy swój horyzont. Syn p. Winship jest już w podeszłym wieku i praktykuje jako lekarz, córka również nie młoda jest oddawna zamężną.

Milan Christicz Obrenowicz, naturalny syn króla serbskiego Milana, prostuje w pismach wiedeńskich wiadomość, podaną przez „Budap. Naplo", jakoby on, uległszy wypadkowi na motocyklu, stracił nogę i zmuszony był utrzymywać się z żebraniny na Węgrzech. Ostatni potomek rodu Obrenowiczów stwierdza, iż cieszy się najlepszym stanem zdrowia, nie miał nigdy amputowanej nogi i przygotowuje się od kilku miesięcy najspokojniej w Wiedniu do złożenia egzaminu wstępnego do akademii konsularnej.

Z procesu Panczenki. Toczący się w Petersburgu proces o otrucie Buturlina obfituje w całą masę szczegółów, mających wprawdzie bardzo mało wspólnego ze sprawą samą, ale za to niezmiernie charakterystycznych dla środowiska, w którem sprawa się toczy.

Aby scharakteryzować żywot i dzieje Dra Panczenki, prokurator wezwał służbę domową, znajomych i kolegów jego. Wszyscy w czarnych barwach malują charakter i sposób postępowania eskulapa. Najwięcej wizyt składali mu woźni sądowi, znoszący awizacye, i komornicy. — Przeważna liczba gości składała się z rozmaitych mniej lub więcej niewyraźnych figur, faktorów, aferzystów, którzy nastręczali pacyentów i brali porękawiczne.

Ale znalazł też Dr Panczenko i obrońców, a najgorętszym z nich jest sztabs-kapitan Starikow, o którym mówiono, że jest przyjacielem od serca p. Murawiewowej. Wojak ten czuł się w obowiązku odpłacić za okazaną mu gościnność szeregiem komplementów pod adresem Dr Panczenki i sublokatorki jego. Zdawać się mogło, ze słów świadka sądząc, że była to sielankowa wprost para, marząca o szczęściu współbraci...

Efekt zeznania zepsuła jednakże pokojówka tego idylicznego domu. Zeznała ona, że gdy Panczenko spodziewał się wizyty O'Briena de Lacy i młodego Buturlina, sztabs-kapitan Starikow zrzucił mundur i udając lokaja, otworzył drzwi tyle pożądanym gościom, włożywszy zużyty frak. Ale wśród najbliższych przyjaciół i.. przyjaciółek taka maskarada kapitanowi uwłaczać przecież nie mogła.

O drugim oskarżonym ludzie ze sfer bardzo różnych wyrażali się jaknajgorzej. — Niejaki Crown, kolega zmarłego Buturlina, opowiada, jakich środków używał O'Brien de Lacy, aby naciągać znajomych. Jednym z bogatszych jego sąsiadów był niejaki p. Skirmunt, na którego oskarżony zagiął parol. Ale p. Skirmunt był ostrożny i żadne namowy de Lacy, który był wówczas głową miasta Pińska, nie działały. — Wówczas O'Brien de Lacy urządził wielką naradę, w której uczestniczyli trzej potentaci finansowi, trzej ministrowie i p. Skirmunt. Narada zdecydowała, że projekty O'Briena ciężarne są... milionami. Skirmunt dał się przekonać i złożył kapitał, którego więcej już nie ujrzał. Okazało się że rolę ministrów odegrały z powodzeniem jakieś osoby podstawione i ucharakteryzowane.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 11 lutego Bal oficyantek rządowych w sali Saskiej.

Dnia 11 lutego Bal weteranów wojskowych w sali Strzeleckiej.

Dnia 11 lutego Piknik medyków w Tow. lekarskiem.

Dnia 11 lutego Bal „Empire" w Starym Teatrze.

Dnia 12 lutego Bal urzędniczek pocztowych w sali pocztowców, ul. Lubicz.

Dnia 15 lutego Bal na kolonie wakacyjne w Starym Teatrze.

Dnia 18 lutego Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Dnia 18 lutego Piknik rolników w Starym Teatrze.

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy" w „Sokole" krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Noblesse oblige".
Sobota „Ścieżki cnoty" (nowość).
Niedziela popoł. „Pan de Pourceaugnac", „Konkurs"
Niedziela wieczór. „Ścieżki cnoty".
Poniedziałek. „Paweł I."

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Zdrowi i pokaleczeni" benefis pp. Czarnowskiego i Dębowicza.

Kronika literacko-artystyczna.

Otwarcie II wystawy „Rzeźby" w Tow. Przyj. Sztuk pięknych. Drugą rzeźbiarską wystawę założonego w zeszłym roku Tow. „Rzeźba" otwarto wczoraj przedpołudniem. Aranżerowie mogą być zadowoleni: wrażenie odnosi się dodatnie; obawy niedawne jeszcze, że wystawa nie dopisze, okazało się na szczęście płonnemi, to co jest — po odrzuceniu sporej ilości rzeźb technicznie słabych lub zniszczonych w transporcie — świadczy o żywotnych siłach naszej rzeźby mogącej śmiało samodzielnie występować. Członkami młodego Towarzystwa są przeważnie krakowscy rzeźbiarze z Tow. „Sztuka" z uzupełnieniem kilku nazwisk starszej generacyi (Lewandowski, Rygier). To też wcale swojsko wśród nich, wielbicieli Rodina, czują się trzy rzeźby tego niezrównanego mistrza światowej sławy. Pozatem na pierwszy plan wysuwa się Dunikowski, Laszczka, Glicenstein i kilkunastu innych silnie i dobrze reprezentowanych o czem niebawem obszernie pomówimy.

L. M.

Jubileusz Józefa Brandta. Dzisiaj dnia 10 lutego kończy głośny malarz polski Brandt 70 rok życia, a 50 swojej twórczości artystycznej. Brandt zdobył sobie imię w świecie artystycznym obrazem „Pochód Lisowczyków", wystawionem w Monachium, odtąd poświęcił się przedewszystkiem malarstwu batalistycznemu. Znane są zwłaszcza jego obrazy „Czarniecki pod Kaldyną", „Skarga", (za który dostał złoty medal w Paryżu), „Odsiecz Wiednia", „Chodkiewicz pod Chocimem", „Hetman Rewera Potocki pod Cudnowem" i niezliczony szereg obrazów z życia myśliwskiego i obrazy rodzajowe ukraińskie.

Brandt przebywa stale w Monachium.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie ukochanej córki ś. p. **Stefanii Markówny,** uczenicy II kl. wydziałowej Św. Floryana, składam Przewiel. Księdzu Katechecie Kraupie za okazane mi współczucie i odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jak również wszystkim Paniom Nauczycielkom i Koleżankom Zmarłej, biorącym udział w pogrzebie serdeczne „Bóg zapłać".

Ojciec.



C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z Krakowa do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do Trzebini z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do Granicy z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do Bielska z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do Opawy z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do Ołomuńca z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do Berna z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do Wiednia z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8^{52}	12^{45}	z Krakowa do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do Podgórza-Bonarki z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 53